Nr. 240 Kraków, niedziela 15 października 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Koło polskie wobec funkcyonaryuszów państwa.

Kraków, 14 października.

Kto pamięta dzieje wyborów parlamentarnych w Krakowie, szczególnie z dzielnicy Wesoła, kto pamięta, jakiemi obietnicami starano się wówczas pozyskać kolejarzy dla obozu „narodowego" a odwrócić ich od głosowania na „nienarodowego" socyalistę, musi z uczuciem obrzydzenia czytać o zachowaniu się Koła wobec urzędników i służby, musi faktycznie podziwiać cierpliwość tych ludzi, którzy, nienauczeni doświadczeniami lat ostatnich, ciągle jeszcze wierzyli, że Koło chce i może coś dla nich zrobić.

Kolejarze, z pomiędzy których jednostki zdawało się zapomniały już o zachowaniu się Koła wobec wniosku Ellenbogena z wiosny 1908; **pocztowcy**, których skrzywdzono w tym samym czasie odrzuceniem wniosku Beera; **urzędnicy**, którzy może zapomnieli już o zachowaniu się Koła wobec projektu Härdtla o pragmatyce służbowej, — wszystkie te kategorye pracowników państwowych otrzymały w ostatnich dwóch dniach nowy dowód, że co innego czas wyborczy, a co innego czas dzierżenia mandatu poselskiego; co innego robić obietnice, gdy się potrzebuje głosów służby i urzędników, a co innego dotrzymać obietnic, gdy wyborcy swoje zdanie o kandydatach już wypowiedzieli.

Gdy w zeszłym tygodniu Koło polskie, nie mając jeszcze żadnych danych, jak rząd zachowa się wobec żądań kraju, już z góry uchwaliło mu zaufanie i poparcie, odrazu zwróciliśmy uwagę, że nowe Koło w niczem nie różni się od starego, że jak dawniej tak i teraz Koło uważa się wyłącznie za stronnictwo państwowe i rządowe, a tylko w ubocznem zajęciu jako reprezentant interesów tych dziesiątek tysięcy wyborców, którzy oszołomieni frazesami „narodowymi" jeszcze raz uznali charakter Koła jako „jedynej reprezentacyi kraju". Zwróciliśmy następnie uwagę, że Koło przepełnione byłymi ministrami i kandydatami na ministrów, nie może z racyi swej „wyższej polityki" troszczyć się o rzeczy, stojące poza obrębem pragnień ambitnych jednostek, poza obrębem interesów tych sfer, które nominacye, tytuły i ordery rozdają.

Prędzej, niż spodziewaliśmy się, przewidywania nasze spełniły się. Nie przywiązujemy wagi do akcyi „narodowych organizacyj kolejarzy", które swą słabość wewnętrzną usiłują nadrobić krzykiem i licytowaniem się w żądaniach z realną siłą kolejarzy, ujawniającą się na zewnątrz w silnej organizacyi centralnej. Nie mogliśmy wierzyć w powagę i dobre chęci ludzi, którzy u nas w kraju wykrzykują, że uświadomieni kolejarze łączą się z Niemcami, a sami — jako najsłabsi — trzymają się poły różnych Ertlów, za którymi także nikt nie stoi. Nie mogliśmy wreszcie mieć zaufania do ludzi, którzy żądania swe i groźby pod adresem rządu kierują za pośrednictwem związku niemiecko-narodowego, tego najpokorniejszego podnóżka rządu.

Jednakowoż jedno trzeba powiedzieć: Jakkolwiek sposób stawiania tych żądań i droga, którą się je komunikuje rządowi, nie mogą uchodzić za dobre, t. j. do celu prowadzące, to w każdym razie obowiązkiem tych stronnictw parlamentarnych, do których ci ludzie zwracają się o pomoc czy o pośrednictwo, jest pójść na rękę swoim wyborcom; obowiązkiem stronnictw „narodowych" jest poprzeć żądania organizacyj „narodowych", gdyż jedne bez drugich są papierem bez treści, są udaną siłą, z którą nikt poza zaślepionymi lub głupcami się nie liczy. Koło polskie postąpiło jednak inaczej; Koło polskie stanęło na stanowisku, **że nie może od funkcyonaryuszów publicznych przyjmować poleceń, że jako stronnictwo rządowe musi działać w porozumieniu z rządem**, że — jednem słowem — musi wobec funkcyonaryuszów państwowych, a zatem wobec wyborców, zachować „wolną rękę".

Stronnictwo rządowe nie może stawiać rządowi żądań — to pewne; ale — pytamy się — z jakiej racyi Koło, czując się powołanem do bezwzględnej służby rządowi, depce prawa tych, którzy umożliwili mu owo wysługiwanie się? Czy urzędnicy i służba państwowa na to wybierały kołowców, aby poza „solidarnością narodową" zrezygnować ze wszystkiego, do czego jako obywatele, jako wyborcy i jako pracownicy państwa mają prawo, t. j. do starania się za pośrednictwem swych wybrańców o polepszenie swego położenia materyalnego?

Na to pytanie niech sami urzędnicy i służba dadzą odpowiedź. Wiemy, że urzędnicy także w dziedzinie swych praw politycznych nie są zupełnie niezależnymi, ale wiemy równocześnie, że urzędnicy i służba **obecnie** zanadto dobrze znają swą siłę, aby wobec kupy ludzi, którzy tak haniebnie nadużyli ich zaufania, zachowali się całkiem biernie. Nie potrzeba koniecznie być socyalistą, aby nie pozwolić sobie deptać po piętach; wystarczy być świadomym swej godności ludzkiej, aby na takie zachowanie się znaleźć odpowiednie słowa i czyny. Czy urzędnicy i służba je znajdą?

* *
*

Koło polskie wobec kolejarzy.

Wiedeń, 13 października.

(Od naszego korespondenta).

Dnia 12 października zgłosiła się do Koła polskiego deputacya „Związku narodowych stowarzyszeń kolejarzy" pod dowództwem posła **Stölzla**, z tem, aby Koło polskie najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 13 października zajęło wyraźne stanowisko wobec żądań kolejarzy i dało im gwarancyę, że te ich żądania zostaną wykonane.

Wobec tego prezes **Biliński** zwołał Koło polskie na posiedzenie i przed przejściem do porządku dziennego kwestyę tę przedłożył Kołu do rozstrzygnięcia. Rozpoczęła się ożywiona, miejscami podobno nawet **gwałtowna dyskusya**, która trwała cały wieczór i skończyła się uchwaleniem wniosku, że Koło polskie, ani samo, jako całość, ani przez swoją komisyę parlamentarną, **żadnej gwarancyi co do spełnienia żądań kolejarzy nie daje, ani też żadnych pertraktacyj co do swego zachowania się w tej sprawie z „narodową" organizacyą kolejarzy prowadzić nie będzie.**

Uchwała ta zapadła większością 24 głosów przeciwko 23. Komunikat Koła polskiego, stwierdzający „jednogłośnie" przyjęcie odnośnej rezolucyi, jest tedy „farbowaniem", jak się okazuje, dość nikłymi barwikami. To gwałtowne ratowanie jednomyślności „solidarnego" Koła jest tem naiwniejsze, że w każdym razie „jednomyślność" wychodzi tylko na szkodę Koła polskiego.

Znamiennym jest dalej fakt, że w dyskusyi w Kole podniesiono wyraźnie, że tak zwane „**narodowe organizacye kolejarzy nie mają żadnego poważniejszego znaczenia i że nie mają one za sobą uwagi godnej liczby członków, z którąby się liczyć należało, że dlatego nie należy brać poważnie gróźb tych organizacyj** co do mogącego ewentualnie wybuchnąć strejku, względnie oporu biernego i że Koło dobrze uczyni, przechodząc nad ich żądaniami do porządku dziennego.

Pokazuje się tedy, że zuchwała i nieprzebierająca w środkach demagogia różnych „narodowych" lub dla odmiany „katolickich" organizacyj antysocyalistycznych, pozostających na żołdzie funduszów gadzinowych, została nareszcie przez polityczną reprezentacyę burżuazyi, jaką jest bezsprzecznie Koło polskie, **zdemaskowana i odrzucona.**

Z drugiej znów strony uchwałą swą Koło polskie podniosło przyłbicę i pokazało kolejarzom **pięść zbrojną kańczugiem.** Ci „kolejarze", którzy zwalczali kandydatury socyalno-demokratyczne, powołując się ciągle na Koło polskie, jako na jedynego obrońcę urzędników, dostali teraz wcale niedwuznaczną a bardzo dosadną odprawę od tegoż samego Koła polskiego.

Naczelnik zaś deputacyi polskiej, prezes „narodowej" organizacyi kolejarzy galicyjskich, p. **Hingler**, emerytowany inspektor kolejowy ze Lwowa, żalił się, że cały dzień daremno łaził za panami z Koła polskiego, dodając cierpko: „Nawet z nami nikt mówić nie chce!"

Może ta tabaczka z dodatkiem amoniaku otrzeźwi ich na jakiś czas.

Z piątkowych obrad parlamentu na uwagę zasługuje mowa krakowskiego posła, postępowego demokraty dra Adolfa **Grossa**, który — jak wiadomo, wstąpił obecnie do Koła polskiego. Otóż Koło polskie przed kilku dniami dopiero zdeklarowało się bardzo stanowczo jako „stronnictwo rządowe", aliści pierwszy mowca tego stronnictwa rządowego wygłosił mowę, nie tyle opozycyjną, ile wprost wymierzoną przeciwko rządowi bar. **Gautscha**. *T. R.*

* *

„Narodowe" organizacye kolejarzy cofają się na całej linii.

Wiedeń. Zgromadzenie związku niemieckich kolejarzy i związku niemieckich urzędników kolejowych w Austryi uchwaliło rezolucyę, oświadczającą, że **zebrani czekają na wynik akcyi parlamentarnej** w sprawie planowanych zarządzeń; wzywają jednak przywódców koalicyi narodowej, aby stanęli na czele akcyi obronnej, skoroby powstały obawy, że akcya parlamentarna się rozbije, albo gdyby koncesye nie były zadowalającemi.

Sprawa gruntów pofortecznych

czyli:

Polityka spekulacyi gruntowej.

W czerwcu 1907 gmina m. Krakowa zakupiła od wojskowości grunta poforteczne, a w październiku 1911 rozesłano radcom miejskim sprawozdanie z działalności osobnej dla tych gruntów komisyi do 30 maja 1911. Jeżeliby ktoś chciał w kilku słowach streścić to długie sprawozdanie, może je uczynić słowami: zamiary i plany, gdyż o czynach sprawozdanie nie wspomina, chyba o czynach innych np. rządu.

Dlaczego komisya dotąd nic nie zrobiła t. j. nie rozparcelowała tych gruntów pod budowę, co przecież było założeniem przy zakupnie tych gruntów, czytamy w sprawozdaniu kilka przyczyn. A więc pierwej musiało się opracować plan kanalizacyi, budowy kolektora, regulacyi tych gruntów i t. d.. co widocznie zajęło przeszło 4 lata czasu. Czytamy w sprawozdaniu, że komisya „zastanawiała" się nad planem parcelacyjnym i „zastanawiała" się nad kanalizacyą, a tymczasem rząd już robi, buduje kolektor przeznaczony na zbieranie wód z kanałów, które dopiero do istniejącej już sieci kanałowej mają być przyłączone. Komisya „pracuje" też — a zatem po 4 latach jeszcze nie ukończyła pracy — nad regulacyą młynówki; „pracuje" nad wcieleniem drogi po wykupionej kolei obwodowej do dróg i ulic miejskich; „pracuje" nad regulacyą części gruntów pofortecznych między ulicami Wolską i Zwierzyniecką, tudzież ulicami Długą i Krowoder-

Nasze kalendarze tegoroczne.

Ogół zorganizowanych towarzyszów w Galicyi i na Śląsku zżył się już ze swoim „Kalendarzem Robotniczym", który z roku na rok przenika w coraz szersze masy. Z małej broszury o charakterze przeważnie informacyjnym galicyjski „Kalendarz Robotniczy" stopniowo przekształcał się na poważne wydawnictwo agitacyjne i uświadamiające o wysokim poziomie literackim i artystycznym. Z biegiem czasu dział literacko-artystyczny i uświadamiający wybił się na plan pierwszy i materyał praktyczno-informacyjny trzeba było usunąć do specyalnego „Kalendarzyka" kieszonkowego. W ten sposób od lat paru mamy dwa kalendarze o różnorodnej treści.

W tegorocznym „Kalendarzyku" umieszczono sporo materyału informacyjnego, potrzebnego każdemu towarzyszowi. Poza częścią ściśle kalendarzową, poza przepisami pocztowo-telegraficznymi, opłat stemplowych itd. mamy tu program partyjny, najkonieczniejsze ustępy z ustawy o zgromadzeniach, adresy organizacyj zawodowych, wskazówki z dziedziny ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, garść cyfr ze statystyki zawodowej, statystykę robotniczych stowarzyszeń współdzielczych itp. Nadto zamieszczono w „Kalendarzyku" sporo materyału agitacyjnego w postaci artykułów: „Co o nas mówią nasi wrogowie?", „Nędza robotnicza w cyfrach", „Wskazówki dla referentów i korespondentów gazet" itd. Wszystko to czyni z „Kalendarzyka" wydawnictwo nietylko pożyteczne, ale wręcz niezbędne.

Co się tyczy dużego „Kalendarza", to śmiało można powiedzieć, że wśród kalendarzy, wydawanych przez bratnie organizacye za granicą, w Niemczech, Szwajcaryi itd., niema takich, któreby się mogły mierzyć z naszym tak co do strony artystycznej, piękności ilustracyj, jak i pod względem doboru treści.

W dziale literatury pięknej świecą pierwszorzędne gwiazdy naszego piśmiennictwa. Stefan Żeromski swem piórem mistrzowskiem kreśli dolę bandosa, którego ściga „tęgi, zdrowy śmiech, uraganie, wyzwiska, potwarze i wszystkie groźby, od najprostszej, najpoczciwszej, zmądrzałowaśkowej, aż do bardzo złożonej, nowoczesnej, niemej, mówiącej jedynie poły skiem z zanadrza noża skrytobójcy". Wacław **Sieroszewski** przenosi nas pod niebo chińskie, malując w swym „Bokserze" ludzi, zdawałoby się tak nam obcych, a jednak tak bliskich wstrząsającemi ich uczuciami, które w nas budzą oddźwięk serdeczny. Gustaw **Daniłowski** daje przerażający w swej tragicznej prostocie obrazek z dni niedawno minionych, z dni rewolucyi pod caratem. Andrzej **Strug** zaznajamia nas z duszą wyzyskiwanej bezgranicznie w ciągu całego życia biednej kobiety z proletaryatu, która doczekała się syna, bojownika za świętą sprawę. W innym znów utworze autor „Dziejów jednego pocisku" uderza w spiżowe tony natchnionej poezyi prozą.

Nie brak i utworów wierszowanych. Marya **Markowska**, Władysław **Orkan**, Iwan **Franko**, (piękne tłómaczenie słynnych „Kamieniarzy") wypełniają ten dział, wplatający się pomiędzy urozmaiconą treść artykułów.

Galicyjski to kalendarz, i zabór austryacki z jego sprawami zajmuje w nim miejsce należne. Lecz niema w nim zaściankowości. „Solidarność trójzaborowa", której tak pięknie uzasadnia w swym artykule **Ries**, przyświeca całej jego treści. Obok więc artykułu **I. Daszyńskiego** „Drugie wybory do parlamentu ludowego" i M. **Orszawy** „Polski ruch socyalistyczny na kresach morawsko-śląskich" mamy artykuły, oświetlające sytuacyę w dwóch innych zaborach (St. Os...arza „Zabór rosyjski w pętach reakcyi porewolucyjnej" i **Pepeesowca** „W zaborze pruskim"), oraz na emigracyi (A. **Wach** „Proletaryat polski na zachodzie Niemiec").

Nietylko chwilę bieżącą uwzględnia „Kalendarz". Wybiega on i w przeszłość, dając barwne obrazy ciekawych dla robotnika-socyalisty wysiłków wolnościowych i reformatorskich w dawnej Polsce i po jej upadku. Tadeusz **Wrotycz** znajomi czytelnika z „Próbami komunistycznemi w dawnej Polsce", St. **Zawierucha** tłómaczy, czem byli w dziejach naszych „farmazoni", sędziwy patryarcha nasz Bolesław **Limanowski** zastanawia się nad znaczeniem społecznem rewolucyi krakowskiej 1846 r. Nie brak i artykułów historyczno-literackich, zaznaczających **nasze** stanowisko wobec przypadających na rok 1912 rocznic Skargi (artykuł **J. Jeżyny**) i Krasińskiego (artykuł **K. Grądzielskiego**).

Kwestye oświaty, wychowania i szkolnictwa, tak ważne dla rwącego się do światła ludu, zostały należycie uwzględnione przez pióra fachowe H. **Orszy**, K. **Czapińskiego**, **Hornaka**. Mamy artykuł o ruchu kobiecym (H. **Malinowskiej**) i o anarchizmie (K. **Czapińskiego**), mamy wkońcu systematyczny „przewodnik dla towarzyszów, kupujących książki". Jednem słowem „Kalendarz" tegoroczny godzien jest ze względu na doborowość treści jak najszerszego rozpowszechnienia jako trwały nabytek naszej literatury partyjnej.

ską; wkońcu „zastanawia“ się nad parcelacyą tych części gruntów z uwzględnieniem dróg dojazdowych do nowobudującego się dworca towarowego, do nowego szpitala wojskowego, do Bronowic i t. d.

Te „prace“ i „zastanowienia“ się doprowadziły nareszcie do rezultatu, który naszem zdaniem spaczył w zupełności cel, na jaki te grunta zostały nabyte. Słyszeliśmy tylokrotnie, że gmina zakupiła grunta parcelacyjne (i inne grunta) w celu przeciwdziałania prywatnej spekulacyi gruntowej i w celu zapewnienia sobie terenów pod racyonalną politykę mieszkaniową. Czy pierwszy cel został osiągnięty, niech na to odpowiedzą fakty spekulacyi podniesione przez tow. Daszyńskiego w Radzie miejskiej, oraz fakt, że w ostatnich 4 latach ceny gruntów, a za nimi i mieszkań, poszły szalenie w górę. Drugi cel miał być wedle zapewnień zarządu miasta osiągnięty w ten sposób, że gmina z posiadanych gruntów będzie sprzedawała prywatnym, a szczególnie stowarzyszeniom użyteczności publicznej, grunta po przystępnych cenach i w ten sposób utrudni lichwiarzom czynszowym wyzyskiwanie ich monopolu.

Otóż stwierdzić należy, że gmina cel ten, odnośnie do gruntów pofortecznych, zupełnie zarzuciła. Sprawozdanie komisyi zaznacza, że „grunta pofortyfikacyjne nie nadają się na grunta pod budowę małych tanich domów“. a powód tego dziwnego twierdzenia? Żadnego powodu sprawozdanie nie podaje, chyba, że za powód będziemy uważali okoliczność podniesioną w sprawozdaniu, że **„grunta te uznano jako źródło dochodów dla gminy“.**

Sprawozdanie dochodzi do tego dziwnego rezultatu w ciekawy sposób: nie twierdzi, jakoby te grunta nie nadawały się pod budowę tanich domów z powodu swego położenia, lecz dlatego, że miasto chce na nich zrobić interes, sprzedając je po tej samej cenie, po jakiej się sprzedaje grunta na końcach ulic: Karmelickiej, Długiej, Łobzowskiej itd. Sama więc gmina podraża te grunta; sama robi je nienadającymi się pod budowę tanich domów, a równocześnie orzeka, że się nie nadają! Oto polityka mieszkaniowa p. dra Lea!

Ale sprawozdanie daje też zaraz pociechę, powiadając, że „będzie rzeczą zarządu miasta starać się o zakupno dalej położonych tańszych gruntów“. Kiedy i gdzie? Grunta poforteczne „nie nadają“ się, grunta Lasockich w Dębnikach także nie, w Sikorniku również nie; więc trzeba będzie dopiero szukać nowych gruntów (o kilometr od dzisiejszej kolei obwodowej!), co może stać się albo i nie stać się znowu za 4 lata. — A tymczasem drożyzna mieszkań będzie dalej rosła, a mieszkańcy będą mieli nadzieję, że kiedyś i gdzieś gmina zakupi na Woli Justowskiej, albo w Bronowicach grunta pod budowę tanich domów. W międzyczasie, w myśl wniosków sprawozdania, grunta poforteczne będą sprzedawane prywatnym spekulantom, gdyż żadne zastrzeżenia nie zapobiegną temu, aby budowali domy z takimi samymi czynszami, jakie płacimy teraz.

Cała akcya, tak reklamowana, skończyła się fiaskiem i wobec niechęci miarodajnych czynników do ogółu ludności tak skończyć się musiała.

Dyskusya drożyźniana w Izbie posłów.

Wiedeń, 14 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł dr Adolf Gross polemizował z prezydentem ministrów z powodu jego stanowiska, zajętego wobec Węgier w sprawie importu mięsa zagranicznego i zaprzeczył, jakoby Austrya była w tej sprawie zawisłą od Węgier i związaną. Według ustaw zasadniczych traktaty mają tylko wtedy wartość, jeżeli zostaną przez parlament uchwalone; inne tajne umowy nikogo nie wiążą. Ugoda z Węgrami nie miałaby też żadnej wartości, gdybyśmy musieli naszą wolność od Węgier odkupywać. Rekompensaty, których Węgry żądają, sprzeciwiają się wszystkim pojęciom narodu kulturalnego i wierności sojuszowej. Następnie omawiał

kwestyę mieszkaniową,

żądając daleko idących ulg podatkowych w interesie ludności, ulg dla spółek i stowarzyszeń użyteczności publicznej, oraz ustawodawczego ustanowienia prawa wywłaszczania na cele mieszkaniowe. Dalej żalił się na biurokratyczne przeprowadzenie ustawy o opiece mieszkaniowej i żądał, aby urząd opieki mieszkaniowej był niezależny od ministerstwa skarbu. Rzeczywiste złagodzenie nędzy mieszkaniowej może nastąpić tylko przez odpowiednie wyposażenie funduszu opieki mieszkaniowej. Mowca jest przeciwny wysuwaniu ludności miejskiej przeciw wiejskiej, gdyż wszyscy muszą się połączyć przeciw bogatym agraryuszom i wielkim kartelom. (Oklaski).

Dyskusya nad wnioskami.

Po przemowie posła Kuhna jako ostatniego wnioskodawcy rozpoczęła się dyskusya.

Poseł Oleśnicki oświadczył, że Rusini poprą wszystkie kroki do złagodzenia nędzy ludności. Poleca utworzenie piekarń udziałowych, wielkich rzeźni, uregulowanie targu bydłem, zniesienie podatku spożywczego na środki żywności, usunięcie handlu pośredniego, ścisłe przeprowadzenie zarządzeń przeciw nadużyciom karteli i popieranie produkcyi rolniczych.

Przechodząc do omówienia

wydarzeń z 17 września,

oświadcza, że gospodarcze i socyalne zagadnienia nie dadzą się rozwiązać karami draońskiemi. Rusini żywią dla klas robotniczych najżywsze sympatye i wraz z niemi wołają: „Precz ze sprawiedliwością zemsty!“ Wreszcie oświadczył, że podstawę narodu ruskiego tworzą chłopi i przestrzeganie interesów żywotnych tych sfer jest najświętszym obowiązkiem posłów ruskich.

Odpowiedź socyalistów.

Poseł tow. dr Renner polemizował z wywodami bar. Gautscha w sprawie wyższej obecnie stopy życiowej, poczem wystąpił przeciw mowie ministra sprawiedliwości, któremu zrobił zarzut, że świadomie podburzył stan sędziowski przeciw socyalnym demokratom.

Na tem zamknięto dyskusyę nad wnioskami drożyźnianymi i wybrano mowców generalnych, poczem po przerwaniu nad tem obrad przystąpiono do wniosku nagłego posła Dulebica w sprawie

kolei dalmatyńskich.

Przemawiał poseł Markhl i Smodlaka, poczem dyskusyę przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek z porządkiem dziennym: wnioski drożyźniane, przedłożenie urzędnicze i przedłożenie regulaminowe.

* * *

Wnioski przeciw drożyźnie.

Poseł tow. dr Lieberman postawił na posiedzeniu 12 października imieniem klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych dwa ważne wnioski. Pierwszy z nich zajmuje się kwestyą wywłaszczenia gruntów do celów budowlanych, drugi zaś domaga się zakazu wywożenia kartofli za granicę.

Socyalni demokraci w komisyach.

Z polskich posłów socyalno-demokratycznych zostali następujący towarzysze wybrani, a mianowicie: do komisyi dla spraw urzędników państwowych i kolejowej Moraczewski; dla spraw narodowościowych, wojskowej, konstytucyjnej i dla spraw bośniackich Daszyński; budżetowej i finansowej dr Diamand; przemysłowej i ubezpieczenia społecznego Hudec; socyalno-politycznej i dla spraw oświatowych Reger; prawniczej dr Lieberman; rolniczej Klemensiewicz; podatkowej dr Marek.

Koło polskie wobec potrzeb ludności polskiej na Śląsku.

Cieszyn, 13 października.

Rozgoryczenie ludności polskiej na Śląsku przeciwko Kołu polskiemu wzrasta z dnia na dzień. Wielkie szkody wyrządza „unarodowieniu“ ruchu ludowego na Śląsku germanizacya względnie czechizacya w szkole, kościele i urzędzie. Niemniejsze szkody powoduje coraz bardziej szerząca i wzmacniająca się agitacya stronników „Ślązaka“, którzy wynaleźli nowy etnograficznie naród „Ślązaków“ i bezustannie są czynni w wynajdowaniu nieistniejących różnic kulturalnych między „Ślązakami“ a Polakami, oraz w ciągłem podkreślaniu — częściowo rzeczywiście istniejących — przeciwieństw gospodarczych i politycznych między Galicyą a Śląskiem. Ale największe szkody czyni niezrozumiała ze stanowiska ludowego i narodowego obojętność Koła polskiego wobec potrzeb ludności polskiej na Śląsku.

Wyrazem tego oburzenia, o którem na wstępie mówiliśmy, są nietylko głosy prasy, lecz przedewszystkiem fakt, że dwaj posłowie śląscy — ks. Józef Londzin i dr Jan Michejda, dotychczas członkami „jednolitego i solidarnego“ Koła polskiego nie są, chociaż na program Koła polskiego kandydowali i chociaż np. w ustnej i drukowanej agitacyi dra Michejdy przeciw kandydaturze socyalno demokratycznej tow. dra Kunickiego najważniejszą rolę grały takie argumenty, jak że „tylko poseł, należący do większości rządowej, może coś uczynić“, że „jedynie Koło polskie może u rządu uzyskać coś dla Śląska“ itd. Tymczasem to Koło polskie dotychczas niczego nie uzyskało, nic zupełnie nie uczyniło w obronie śląskich kresów, a ekscelencya dr Biliński, prezes Koła polskiego, mógł się jedynie pochwalić, że w nowoutworzonej dyrekcyi pocztowej dla Śląska w Opawie jedno miejsce — na kilkanaście! — otrzymał Polak!

Rzecz prosta, że ta „świetna zdobycz“ nikogo nie zachwyca, bo nie o to przecież chodzi, aby w Opawie rezydował jakiś biurokrata ze złotym kołnierzem pochodzenia polskiego, ale chodzi o to, aby prawa językowe ludności polskiej nie były w szkole, w kościele, w sądzie i w urzędzie na każdym kroku deptane; aby dzieci polskie miały polskie szkoły; aby lud polski nie był wypędzany z państwowych przedsiębiorstw dlatego tylko, że tak się spodobało hakatystom, jak to miało miejsce w Boguminie, gdzie już po upaństwowieniu kolei północnej kazano wszystkim zatrudnionym przy kolei zdawać egzamin z języka niemieckiego, a kto go nie zdał, tego wydalano ze służby.

Pp. Londzin i Michejda na początku obecnej sesyi — w lipcu — przedłożyli Kołu polskiemu szereg najbardziej piekących spraw na Śląsku, od spełnienia tych żądań czyniąc zależnem swoje wstąpienie do Koła polskiego. Otóż Koło dotychczas nad żądaniami temi wcale się nawet nie zastanawiało, a prezes Koła pominął je w swej mowie programowej zupełnem milczeniem.

Wobec takiego lekceważenia potrzeb i życzeń swoich wyborców pp. Londzin i Michejda będą dalej wzdychać przed furtką do raju, zwanego Kołem polskiem, która jest przed nimi zamknięta na trzy spusty.

Ale Koło polskie nie może spełnić życzeń „narodowych“ posłów śląskich, bo życzenia te natrafiają na zacięty opór Niemców i Czechów, z którymi Koło należy do większości rządowej.

Tak więc pp. Londzin i Michejda skazani są na gorzki chleb opozycyi i nie mogą należeć do owej, tak bardzo przez nich w czasie wyborów zachwalanej „większości rządowej“, a ponieważ nie należą do żadnego klubu, więc nie mogą być wybrani do żadnej komisyi; nie mogą postawić żadnego wniosku, ani nawet interpelacyi żadnej wnieść nie mogą. Są posłami zupełnie bezużytecznymi, skazanymi na wieczną bezczynność.

Gdzież się podziały obietnice, dane wyborcom? Wszystko to — i obietnice, i bajki o cudotwórczej potędze Koła polskiego, i należeniu do większości rządowej, któremi zahypnotyzowano wyborców, okazały się teraz — podstępem agitacyjnym i niczem więcej.

T. R.

Ruch nauczycielstwa.

Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego wydał do nauczycielstwa ludowego w kraju następującą odezwę:

Nauczycielstwo ludowe, najbardziej skrzywdzone wśród wszystkich warstw społecznych, nadaremnie domaga się od lat dziesiątek poprawy swego bytu. Rok 1911 — wedle zapewnień sfer sejmowych — miał przynieść nauczycielstwu definitywną regulacyę płac.

Niestety, ów rok złudnych przyrzeczeń

REWOLUCYJNE ŚWIĘTO.

(List z Belgii).

Dnia 5 listopada upłynie 120 lat od wiekopomnej bitwy wojsk rewolucyjnych odrodzonej Francyi z koalicyjną armią Prusaków i Austryaków na polach Jemmapes w Belgii. Jemmapes leży o kilka kilometrów od nominalnej stolicy prowincyi Hainaut — Mons.

W końcu września odbywał się w Mons kongres t. zw. „Amitiés françaises“, t. j. stowarzyszeń, mających na celu szerzenie kultury francuskiej, jak wiadomo, dziś zagrożonej we Flandryi przez narodowy ruch flamandzki, którego rzecznikami są tow. Anseele, Huysmans i Hymans. Kwestya flamandzka w Belgii ostrzej daleko występuje, niż kwestya rusińska u nas, a jednak dzięki wzajemnej kulturze społecznej Walonów i Flamandów mowy być tu nie może o scenach szowinizmu krańcowego, jakich świadkiem są mury uniwersytetu lwowskiego lub każde galicyjskie wybory.

Punktem kulminacyjnym kongresu w Mons było odsłonięcie pomnika na polach Jemmapes. Prawdziwe to święto rewolucyjne, święto niespożytej idei, święto owych sławnych bezimieńców, którym przystoi jedno wielkie słowo: lud. I zaiste dobrze się stało, że granitowy obelisk, na którego szczycie zwycięską pieśń pieje kur gallijski, zwrócony w stronę Północy, nosi jedno imię tylko: Jemmapes 1792.

Jakie znaczenie miała bitwa pod Jemmapes? W dłuższej mowie u stóp pomnika określił to tow. Juliusz Destrée, zapalony rzecznik idei francuskiej kultury, ostro nieraz występujący przeciwko partyjnym towarzyszom Flamandom za to, że jakoby narzucić chcą Walonom język swój i swoją narodowość.

Niecałe dni 14 minęło od bitwy pod Jemmapes, kiedy konwent rewolucyjny w Paryżu ogłosił wiekopomną uchwałę: „Niesiemy pomoc orężną i braterstwo wszystkim ludom, co zechcą zdobyć wolność!“

Zwycięzca z pod Jemmapes, generał Dumouriez, wydał proklamacyę do Belgów: „Ludu belgijski! Wkraczając w granice twojej ziemi, by wygnać z niej tyranów i ciemiężycieli najezdniczych, zwiastuję ci w imieniu Republiki francuskiej, że jesteś wolny i że władza najwyższa od dnia dzisiejszego spoczywa w kraju tym w twoich rękach. Jesteście równi, jesteście wolni! Macie możność wszyscy stanowić prawa, nadać sobie konstytucyę, wybrać rząd“.

Nie znam w historyi piękniejszego manifestu wojsk „najezdniczych“, jakiemi bezsprzecznie były wojska francuskie, wkraczające do Belgii, znajdującej się ówcześnie pod panowaniem austryackiem.

I chociaż późniejszy bieg wypadków skrzywił nieco przepiękne założenia konwentu, chociaż Belgia została przyłączona do Francyi na żądanie co prawda małej części ludności, zamieszkałej przeważnie w Walonii, jednak rewolucyjne zwycięstwo pod Jemmapes wyryło trwałe ślady na historyi narodowej Belgów, skoro dziś, po 120 latach, w przepięknym pochodzie, gdzie i nasz sztandar czerwony powiewał, uczczono datę historyczną.

Już Napoleon I. potrafił uczynić z Belgii kwitnącą krainę, gdyż zniósł średniowieczny podział kraju tego na oddzielne księstwa i biskupstwa; zaprowadził centralizacyę sądów i władzy wszelakiej; założył w Antwerpii port, który z otwarciem Skaldy, zamkniętej dla Belgów oddawna, przyczynił się do olbrzymiego rozwoju handlu; podniósł przemysł do dawnej świetności i wkońcu, co jest najważniejsze, zniósł na zawsze przewagę kleru nad życiem świeckiem obywateli.

Oczywiście wielki wojownik był jeno wyrazicielem idei narodowych, był spadkobiercą Wielkiej Rewolucyi.

I skoro idee te zdradził, skoro tyranem chciał zostać, Belgia pośrednio stała mu się grobem. Na polach Waterloo pod Brukselą zaszła na zawsze gwiazda Napoleońska.

W 120-tą rocznicę bitwy pod Jemmapes należy pamiętać i o bitwie pod Waterloo!

Edw.

mija, bez najmniejszych widoków poprawy stosunków na lepsze. Słusznie tedy nauczycielstwo, zaniepokojone o swoją egzystencyę, zwraca się do przodowników swoich z żądaniami bezzwłocznego podjęcia akcyi o poprawę losu. Na wezwanie to, krajowy komitet wykonawczy, złożony z reprezentantów wszystkich organizacyj nauczycielskich uchwalił na posiedzeniu, które odbyło się w niedzielę 8 października b. r. we Lwowie) następujące rezolucye:

1) Komitet wykonawczy krajowy wiecu nauczycielstwa stwierdza z naciskiem, iż położenie materyalne nauczycielstwa ludowego w Galicyi jest wprost rozpaczliwe i domaga się, aby sejm, w myśl obietnic uczynionych, przystąpił w tym roku do definitywnej regulacyi płac nauczycielskich.

2) Komitet wyraża ze swej strony żal, że Rada szkolna krajowa nie wystąpiła dotychczas z żądaniem polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego i zwraca się do niej z żądaniem, aby w myśl uchwały ostatniej sesyi sejmowej przedłożyła wnioski, zmierzające do uregulowania płac nauczycielskich w ramach poborów urzędników państwowych 4 najniższych rang.

3) Celem przeprowadzenia tej regulacyi komitet zwraca się imieniem nauczycielstwa ludowego do rządu z żądaniem zwołania sejmu w roku bieżącym specyalnie dla załatwienia regulacyi płac nauczycielskich. Komitet wykonawczy wzywa wszystkie organizacye nauczycielskie do zwołania wspólnie wieców powiatowych w całym kraju pod egidą komitetu krajowego wiecu nauczycielskiego z następującym porządkiem dziennym: Regulacya płac nauczycielskich i pragmatyka służbowa.

Postanawiamy zatem urządzić ogólny wiec krajowy we Lwowie. Aby jednak wiec ten wypadł jako poważna manifestacya nauczycielska i stał się żywym, a wymownym protestem przeciw zapoznaniu potrzeb naszych i osiągnął skutek pożądany, należy przygotować go zapomocą wieców powiatowych. Dlatego komitet krajowy wzywa nauczycielstwo do tworzenia komitetów powiatowych, które mają się zająć urządzeniem wieców w październiku, a najpóźniej do końca listopada. Na wiec należy zapraszać sfery obywatelskie a przedewszystkiem posłów do sejmu i parlamentu.

Ze względu na znaczne koszta, jakie pociąga za sobą przeprowadzenie wiecu, komitet wzywa nauczycielstwo do opodatkowania się w wysokości przynajmniej 1 K od osoby. Pieniądze odsyłać należy do krajowego Towarzystwa zaliczkowego nauczycielskiego (ul. Friedrichów l. 5 we Lwowie), albo do ruskiego Towarzystwa (Wzajimna Pomicz, ul. Unii Lubelskiej l. 11 we Lwowie).

Zapowiedzi o zwołaniu wieców powiatowych oraz sprawozdania szczegółowe z odbytych wieców przesyłać należy do sekretaryatu komitetu we Lwowie, ul. Słodowa l. 7, I piętro, gdzie można zasięgnąć wszelkich informacyj.

Obrazki z ochrany.

Słynny książę Mieszczerskij, wybitny arystokrata, publicysta i reakcyonista, redaktor „Graždanina“, apologeta szlachetczyzny, pańszczyzny i rózgi, przyjaciel carów, opowiada w swem piśmie ciekawe szczegóły z „działalności“ ochrany wśród wyższych dostojników państwowych.

W początku lat 70-ch — opowiada Mieszczerskij — przyszły car, carewicz Aleksander Aleksandrowicz bywał u mnie w poniedziałki na wieczornych małych zebraniach, gdzie dla towarzystwa zapraszałem ludzi z kół rządowych, z przyjezdnych marszałków szlachty, gubernatorów — bez wyjątku ultra „błagonadiożnych“. A jednak kamerdyner mój przyszedł pewnego razu do mnie i zakomunikował, że go zaproszono do szefa żandarmów i tam zaproponowano przyzwoite wynagrodzenie za sprawozdania ze wszystkiego, o czem się mówiło na moich pogadankach. A następnie zmarły wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz powiedział mi, iż carowi doniesiono, że na moich pogadankach prowadzi się opozycyę przeciw carowi. Prosiłem wielkiego księcia, by niespodziewanie przyjechał następnego poniedziałku, nikogo nie uprzedzając, i został przez cały wieczór, by mógł mieć wyobrażenie o charakterze pogadanek. Istotnie przyjechał i przebył ze swoim bratem do godz. 3 w nocy; powiedział mi później, że odniósł wrażenie bardzo dodatnie, jest oburzony na kłamliwość denuncyacyi i jutro już zamelduje o tem carowi.

Najważniejsza, że Pobiedonoscew(!) i adjutant carewicza byli na podstawie denuncyacyi ochrany podejrzewani niemal że o spisek przeciw carowi.

A teraz z dni dzisiejszych.

Przed paru dniami, w tydzień po przyjeździe z Krymu, zastępca głównego naczelnika zarządu więziennego, pomocnik tegoż Prync, otrzymuje od petersburskiego gradonaczalnika pilny list, adresowany do głównego naczelnika. Otwiera list i znajduje tam zapytanie od ochrany krymskiej o prawomyślność Prynca, pomocnika naczelnika zarządu żandarmskiego. I p. Prync musiał się podpisać pod poświadczeniem własnej prawomyślności i odpowiedź odesłać według wskazanego adresu...

Jak widzimy ze słów jednego z najreakcyjniejszych publicystów rosyjskich, nie oszczędzała wszechpotężna ochrana podejrzeń ani inspiratorowi reakcyi Pobiedonoscewowi, ani naczelnikom zarządu więziennego...

Wojna włosko-turecka.

Na terenie wojennym wszystko idzie bardzo ślamazarnie. Włochy, które od dawna przygotowywały się do napaści na Tripolis, zdołały dopiero zmobilizować 22.000 ludzi z korpusu okupacyjnego, obliczonego na 60 do 80.000 żołnierzy. Mimo to, w porównaniu ze słabemi siłami tureckiemi, Włochy mają już w Tripolisie poważną armię, a nie ulega wątpliwości, że w przeciągu tygodnia znacznie ją powiększą. W jakim właściwie celu Włochy gromadzą w Tripolisie taką potęgę, jest zagadką. Przecież według ich doniesień, które w każdym razie należy przyjmować z wielką ostrożnością, wojsko tureckie cofnęło się w głąb kraju, gdzie rzekomo cierpi wskutek braku żywności i wody, a ludność „z entuzyazmem“ przyjmuje najeźdzców! Zdaje się, że te doniesienia nie polegają na faktycznym stanie rzeczy, gdyż doniesienia nieinteresowane: angielskie i francuskie podają, że Turcy zajęli niedaleko Tripolisu obwarowane stanowisko, z którego urządzają szczęśliwe wycieczki przeciw Włochom. Nie można też przywiązywać wagi do doniesień włoskich o masowem poddawaniu się Arabów, gdyż zaprzeczają im doniesienia ze źródeł tureckich o przygotowaniach do „wojny świętej“.

Wojna więc dotąd żadnego rozstrzygnienia nie przyniosła; natomiast jej następstwa polityczne już się ujawniają. Przedewszystkiem można już skonstatować rozluźnienie się trójprzymierza. Prasa i opinia włoska, które w przeciwieństwie do sfer rządowych nigdy nie sympatyzowały z Austryą, wyrzucają jej teraz, że wystąpieniem swem przeciw akcyi floty włoskiej na morzu Adryatyckiem ograniczyła swobodę ruchów Włoch i zaznaczyła swoje wyłączne prawo do opieki nad Albanią. Prasie niemieckiej zaś zarzucają we Włoszech, że sympatyzuje więcej z Turcyą, niż ze sprzymierzonymi Włochami, zazdroszcząc im usadawienie się na afrykańskim brzegu morza Śródziemnego. To stanowisko opinii włoskiej jest zrozumiałe, tembardziej że Włochy przez usadowienie się w Tripolisie stają się bezpośrednim sąsiadem kolonialnym Francyi (przez Tunis) i Anglii (przez Egipt), których względy więcej im się przydadzą, niż — jak prasa włoska pisze — platoniczne poparcie Austryi i Niemiec. To też ogólne panuje zdanie, że trójprzymierze zostanie wprawdzie w roku 1914 odnowione, ale pozostanie traktatem na papierze, bez chęci dotrzymania go.

Drugie następstwo polityczne ujawnia się w Turcyi. Tam reakcya korzysta ze sposobności, aby utrącić młodoturków i zaprowadzić stary stan rzeczy. Gabinet Saida paszy uchodzi za bezpartyjny, ale w gruncie rzeczy jest reakcyjny, obliczony na oddanie władzy w ręce „liberałów“, t. j. zwolenników ks. Eddina i pułkownika Sadyka. Młodoturcy nie myślą jednak poddać się planowanemu na nich zamachowi; przenieśli siedzibę swego komitetu z Saloniki do Konstantynopola i zamierzają przy otwarciu parlamentu (w niedzielę 15 b. m.) stoczyć walkę z rządem.

W związku z tą wojną rozgrywa się w Austryi kampania obliczona na obalenie ministra spraw wewnętrznych hr. Aehrenthala. Koła grupujące się około następcy tronu, te same, które obaliły ministra wojny Schönaicha, zarzucają Aehrenthalowi, że nie występuje dość energicznie przeciw Włochom, t. j. nie korzysta z ich kłopotów, aby raz na zawsze załatwić z nimi stare porachunki. „Reichspost“, która uchodzi za organ następcy tronu, zarzuca też Aehrenthalowi, że niepotrzebnie zapłacił Turcyi za Bośnię 55 milionów i że pozwolił na rujnujący przemysł austryacki bojkot, podczas gdy Włochy bez odszkodowania zagarniają Tripolis.

Partya wojenna w Austryi chciałaby więc koniecznie sprowokować wojnę, nie bacząc na ciężkie położenie wewnętrzne i na nędzę wywołaną drożyzną. Na szczęście istnieją jeszcze w Austryi siły, które potrafią udaremnić te szalone zamiary.

(Telegramy).

Walki w Tripolisie.

Konstantynopol. Dziennik „Sabah“ donosi, że włoski oddział przy zdobywaniu jakiegoś pagórka został ze stratami odparty przez Turków. Włosi stracić mieli 1600 ludzi w zabitych i rannych.

Wiedeń. Wiadomość konstantynopolitańską o niepomyślnym dla Włoch starciu z Turkami podaje także w podobnej formie „Frankfurter Zeitung“. Bezpośredniej pewnej wiadomości dotąd niema.

Konstantynopol. „Sabah“ donosi, że wiadomość o rzekomej bitwie turecko-włoskiej koło Tripolisu, w której miało zginąć lub odnieść rany 1600 Włochów, dotąd nie ma oficyalnego potwierdzenia, z czego wnosić można, że jest zapewne nieprawdziwą.

Konstantynopol. „Sabah“ twierdzi, że rząd ma urzędowe wiadomości o ataku wojsk tureckich na Włochów koło Tripolisu. Według tych wiadomości, mieli Włosi mieć znaczniejsze straty. Wojsko tureckie miało kilku zabitych i 1 rannego. Inne dzienniki nic nie wspominają o tej walce.

Rzym. „Corriere d'Italia“ donosi z Tripolisu, że banda Arabów napadła we wtorek na pozycyę włoskiej kolumny. Odparto ich z wielkiemi stratami.

Tripolis. (Ag. Stefaniego). Wyładowywanie na ląd materyału wojennego, przeznaczonego dla korpusu ekpedycyjnego, trwa dalej. Pierwsza część wojsk ekspedycyjnych obejmuje silne oddziały piechoty i kawaleryi, oraz kompanie inżynieryi z potrzebną obsługą. Kolumny zaopatrzone są w potrzebną do karabinów i dział amunicyę. Zaprowiantowanie świeżymi środkami żywności jest na czas dłuższy zapewnione. Służba sanitarna jest w komplecie i dobrze zorganizowana. Wylądowanie ułatwiły łodzie rybackie. Sympatye krajowców dla Włochów wzrastają (?).

Rzym. „Tribuna“ donosi z Tripolisu: Proklamacya naczelnego komendanta generała Canery została w języku arabskim na ulicach ogłoszoną. Kawas konsulatu odczytał ją na placach i ulicach. Ludność arabska wysłuchała proklamacyi z uwagą. Burmistrz Hassun basza prosił, aby wyrazić królowi włoskiemu wdzięczność Arabów. Proklamacya robi na Arabach ogromne wrażenie.

Na morzu.

Konstantynopol. Ze Smyrny donoszą, że w tamtejszym porcie i zatoce Turcy zajęli dotąd 65 łodzi włoskich. W Konstantynopolu zajęły władze również kilka łodzi włoskich.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza następującą wiadomość: Rząd turecki zawiadomił ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu, że okręty handlowe włoskie, które będą przytrzymane na wybrzeżach tureckich lub na pełnem morzu, będą skonfiskowane. Okręty państw neutralnych tylko wtenczas podlegać będą konfiskacie, jeżeli będą miały kontrabandę wojenną. Dotąd żaden wypadek podobny nie zaszedł.

Wydalanie Włochów.

Konstantynopol. Wczoraj także korespondenci dzienników „Corriere della Sera“, „Tribuna“ i „Giornale d'Italia“, oraz dyrektor agencyi telegraficznej włoskiej zostali wezwani do opuszczenia miasta i dziś odjadą.

Salonika. Obywatele włoscy otrzymali pozwolenie sprzedaży swych nieruchomości. Skargi i spory będą rozstrzygane tylko według prawa tureckiego.

Interwencya mocarstw.

Konstantynopol. Jak w ministerstwie spraw zagranicznych słychać, Porta na zapytanie mocarstw w sprawie pośrednictwa oświadczyła, iż rokowania możliwe są tylko na podstawie zwierzchności Turcyi nad Tripolisem. Szczegóły będą jutro omówione.

Wiedeń. „Wiener Allg. Zeitung“ donosi z Rzymu ze szczególnego źródła, że ścierają się tam dwa prądy. Jeden prąd w interesie handlu domaga się rychłego zawarcia pokoju. Przeważa jednakże prąd, który domaga się aneksyi Tripolisu z zupełnem odrzuceniem nawet pozornej zwierzchności sułtańskiej.

Obok akcyi wojennej.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że 17 Czarnogórców, którzy przekroczyli granicę, dali strzały do straży tureckiej, poczem między nimi a strażą graniczną wywiązała się trzygodzinna walka. Turcy mieli dwóch zabitych i trzech rannych; straty Czarnogórców wynoszą rzekomo 15 ludzi.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, mocarstwa opiekujące się Kretą odpowiedziały na notę Porty, że konsulowie w Kanei otrzymali polecenie zaprotestowania u komitetu wykonawczego przeciw otwarciu Izby w imieniu króla greckiego.

Urmia. Z miarodajnej strony donoszą, że Turcy wysłali 10 szwadronów kawaleryi dla wzmocnienia służby granicznej w okupowanym obszarze perskim.

Nowy dreadnought włoski.

Genua. Wczoraj spuszczono na wody trzeci włoski dreadnought „Leonardo da Vinzi“.

Rewolucya w Chinach.

Postępy rewolucyi.

Londyn. Główną kwaterą powstańców jest miasto Wuczang, siedziba VIII dywizyi zreorganizowanej chińskiej armii. Dywizya ta jest jedną z niewielu, w której reformy zostały gruntownie przeprowadzone. Wojska VIII dywizyi liczą się do elity chińskiej siły zbrojnej.

Rząd chiński znajduje się w nader trudnem położeniu. Do tutejszych dzienników donoszą, że wojska z północy do Hankau nadejść mogą w najlepszym razie za trzy tygodnie; przytem są to wojska bez amunicyi i źle uzbrojone. Arsenał w Hamiang znajduje się w rękach powstańców.

Londyn. „Morning Post“ donosi: Czeng czu, port traktowy położony 200 mil angielskich na południe od Hankau, dostali powstańcy w swoje ręce.

Wylądowanie Japończyków?

Londyn. B. Reutera donosi z Pekinu: Powstańcy w Hankau zdobyli stacyę kolejową.

Obcy marynarze pod dowództwem admirała japońskiej floty Hawassina wysiedli na ląd, by chronić obce osady.

Organizacya powstańców.

Hankau. Okręty, które dotąd były wierne rządowi, przechodzą zwolna do rewolucyonistów, którzy w Wuczang i Hankau utrzymują porządek. Maroderzy i podpalacze podlegają ostrym karom. Ubiegłej nocy pięciu z nich powieszono. Rewolucyoniści podpalili dom administracyjny i domy mandarynów. Bombardowanie Wuczang ze strony okrętów rządowych zostało wstrzymane na życzenie krążowników zagranicznych, ponieważ ogień rewolucyonistów z fortów zagrażał osadom europejskim, zwłaszcza rosyjskim.

Hankau. (Pet. ag. tel.). Prezesa komitetu prowincyonalnego, Tana, wybrano na naczelnika rządu tymczasowego w Wuczang, a generała brygady Lina dowódcą wojska.

Trupy Mandżurów leżą na ulicach w Wuczang. Pieniądze papierowe ogłoszono za nieważne. W kursie są tylko pieniądze papierowe rewolucyonistów. Kobiety i dzieci cudzoziemców zgromadzono w niewielu punktach w celu ułatwienia umieszczenia ich na statkach. Patrole uzbrojone cudzoziemców pełniły wartę w rosyjskich zakładach przemysłowych.

Opowiadają także o zajęciu przez rewolucyonistów innych miast prowincyonalnych. 2000 wojska rządowego przybyło z Henanu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Hankau, że nadeszły tam oddziały wojsk rządowych, które powstańcy usiłują nakłonić do przyłączenia się do powstania.

Akcya rządu.

Hankau. Wczoraj w nocy przyszło do rzezi szczepu Mandżu. Więzienia zostały

otwarte, a więźniowie zbiegli. Wuczang i Hawiang są silnie obwarowane i zaopatrzone w działa. W arsenale jest dość amunicyi. Rewolucyoniści są zdania, że będą mogli pokonać przeciwnika.

Pekin. (Pet. ag. tel.). Wydany wczoraj ukaz z powodu zajęcia przez rewolucyonistów Wuczangu, wyraża surową naganę generał gubernatorowi za jego bezczynność, podczas której powstanie wzrosło do takich rozmiarów. Generał gubernatora usunięto z zajmowanego stanowiska, rozkazano mu jednak pełnić jeszcze tymczasowo swe obowiązki, oraz pod groźbą ciężkiej kary przedsięwziąć wszelkie środki do usunięcia powstańców z Wuczangu.

Ministrowi wojny Inczanowi rozkazano natychmiast z dwiema dywizyami udać się do Hubeju, przyczem wszystkie siły wojskowe, działające w prowincyi hubejskiej, oddano pod jego rozkazy. Admirałom Saczenbinowi i Czeniunge rozkazano udać się na okrętach wojennych do Wuczangu.

Powstańcy z prowincyi Syczuan zajęli miasto Siajczoufu i posuwają się do Czunsinfu, mając zamiar w ten sposób zająć ważniejsze punkty na lewym brzegu Jantsetsianu.

Z literatury i sztuki.

„Wolna Szkoła“. Po konfiskacie pojawił się zeszyt VIII i IX tego miesięcznika, wychodzącego we Lwowie, o bogatej, obszernej treści. Wstępny artykuł p. t. „Powrotna fala reakcyi“ zajmuje się ostatnim kongresem maryańskim w Przemyślu i jego zamysłami celem sklerykalizowania szkół. Z kolei następuje artykuł p. K. Bujwidowej: „Podstawy nowego wychowania“. Edmund Weisberg omawia „Klerykalizm w Austryi“ z punktu widzenia historyczno politycznego. Trawiecka daje ciekawe studyum z dziedziny psychologii: „Przyzwyczajenie i jego znaczenie wychowawcze“. Ilustracyą do zgodnego pożycia szkoły z kościołem jest artykuł zatytułowany: „Świątobliwi denuncyanci“. Są w nim dosłowne donosy księży na nauczycieli do władz szkolnych, którzy podsłuchując, podpatrując, spełniają swe szpiegowskie rzemiosło. „O wychowaniu etycznem“ głębokie wywody prof. Aug. Forela streszczają się w konkluzyi: „Zamiast woli upersonifikowanego Boga i wiecznego życia w raju, należy przedstawić dzieciom ideał szczęśliwszej, spokojnej, dobru ogólnemu się poświęcającej, duchowo i fizycznie pracującej, coraz wyżej postępującej solidarnej ludzkości... Religia społecznego i ludzkiego czynu jest właśnie tą, której powinniśmy nauczać“. Stg. daje początek dokładnego sprawozdania „z pierwszego międzynarodowego kongresu pedologicznego“ w oryginalnej korespondencyi z Brukseli. Rubryka „Echa“ zawiera sprawozdanie z działalności pożytecznej instytucyi „Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego w Zakopanem“ i zachętę do dalszego jej poparcia. Bogate „Pokłosie pedagogiczne“ i nader obszerny „Przegląd“ w kraju i za granicą zamykają numer coraz bardziej rozwijającego się pisma. W ostatniej tej rubryce zwraca szczególnie uwagę mapka przymusowej wędrówki „wolnego“ nauczyciela p. Józefa Głodkiewicza, którym rzuca Rada szkolna kraj. z zachodu na wschód — w przeciągu 3 lat piąty raz z rzędu, obecnie z gorlickiego w... zaleszczyckie.

Adres administracyi: Lwów, Nowy Świat 18. Prenumerata roczna 6 K.

Wspomnień tow. Augusta Bebla ukazał się obszerny tom II gi, obejmujący 420 stron. Okres, na który przypada tom drugi, obejmuje czas od śmierci Lassala aż do praw wyjątkowych przeciw socyalistom. Mamy tu więc potężny kawał wewnętrznej i zewnętrznej historyi partyi, skreślony umiejętną ręką tego, który trzymał ster polityki partyjnej w swoich rękach. Najciekawsze bodaj stronice są poświęcone wojnie francusko-pruskiej i stanowisku partyi wobec niej.

W przedmowie zapowiada Bebel wydanie III tomu, który obejmie 12 lat panowania ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom.

Przypominamy sobie, że już o pierwszym tomie nawet burżuazyjne dzienniki pisały jako o niezwykle ważnym dokumencie historycznym.

KRONIKA.

Kraków, 14 października.

Poprawił się! Jeden z robotników krakowskich pisze nam: Mowa br. Gautscha tak silnie mnie wzruszyła, że postanowiłem się poprawić. Prezydent ministrów zarzucił nam, robotnikom, że żyjemy na zbyt wysokiej stopie, za dużo mamy potrzeb i wskutek tego przyzwyczailiśmy się do zbyt komfortowego życia.

Długo się namyślałem, co też uczynić, żeby uczynić zadość Jego Ekscelencyi. Mieszkam z żoną i czworgiem dzieci w pokoju i małej, ciemnej kuchni; więc od pierwszego przeniosę się z całą familią wyłącznie do kuchni, a pokój odnajmę, do kuchni zaś przyjmę jeszcze ze dwóch kawalerów na mieszkanie kątem; zmieścimy się jakoś. Potem zaproszę p. Gautscha na wizytacyę i może za to ograniczenie stopy życiowej otrzymam srebrny krzyż zasługi, podobnie jak policyjni bohaterzy wiedeńscy z 17 września.

Również i nasze pożywienie było zbyt wybredne. Żywność naszą — a zarabiam 26 K tygodniowo — stanowią ziemniaki, kapusta i kluski; to istotnie zbyt wygórowane. W przyszłości obywać się będziemy żurem. W niedzielę jadaliśmy czasem mięso; to rzeczywiście przekracza miarę. Nasze potrzeby były zbyt wielkie, zredukujemy. Odtąd żona moja będzie na niedzielę robiła gulasz z nałowionych przezemnie myszy, od których się roi w całym domu. Może p. Gautsch będzie kiedy łaskaw przyjąć od nas zaproszenie na obiad. A może jego przeciążenie sprawami państwowemi nie pozwoli mu przyjąć zaproszenia?

Wogóle pod każdym względem ograniczę stopę życiową mojej rodziny. Dzieci moje chodziły dotąd w butach; to luksus; tej zimy będą boso chodziły do szkoły. Trzeba się ograniczyć! Prezydent ministrów tego żąda! Dotychczas abonowałem „Naprzód“ — co za rozrzutność! Wszak „Świętego Wojciecha“ dostanę zadarmo w zakrystyi, a jeżeli to pisemko czytywać będę, przestanę zupełnie marzyć o wyższej stopie życiowej. Moje uszanowanie panu baronowi!

Nowiny krakowskie.

„Ostatnia zajścia w parlamencie austryackim“. Na ten temat odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. robotn. (Filipa 2, II piętro) wieczór dyskusyjny. Referent poseł Daszyński. Wstęp za zaproszeniami.

„Dzień Macierzy śląskiej“ w Krakowie. Komitet obywatelski „Obrony Macierzy śląskiej“, urządzający „Dzień Macierzy śląskiej“ w Krakowie, odbył dnia 10 b. m. plenarne posiedzenie w sali Rady powiatowej celem ostatecznego omówienia programu dnia. Do prezydyum wybrano: p. Ulanowską, jako przewodniczącą, pannę D'Abancourtównę i p. Lederera, jako sekretarzy. Uchwalono zbierać składki przy stolikach i do puszek obnośnych w niedzielę 15 października (w razie niepogody w niedzielę 22 października) i równocześnie powzięto zasadniczą uchwałę, że każdy ofiarodawca, który złoży datek powyżej 1 K otrzyma odznakę, zwalniającą go od dalszych datków.

Robotniczy Klub Sportowy urządza w niedzielę 15 bm. match footbalowy z „Wisłą I“ („Laudą I“). R. K. S. odniósł ostatnimi czasy nad „Laudą“ zwycięstwo 4:1, które zawdzięcza swemu doborowemu składowi i ładnej kombinacyi. Poprzedni match „Skawa I“ (Wadowice) — „Polonia I“. Początek punktualnie o godz. 3½ po południu. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Drobnera przy placu Szczepańskim. Wśród towarzyszów naszych postępy R. K. S. budzą oczywiście znaczne zainteresowanie, przeto i na niedzielny match wybiorą się zapewne w znaczniejszej liczbie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie (Wolska 13, II. p). Do ogłoszonego przed kilku dniami programu wykładów, które rozpoczną się w listopadzie, przybywa wykład p. dra Leopolda Caro: „Prawo emigracyjne i imigracyjne“ (10 godzin). Socyologię zamiast p. Erazma Majewskiego, który przyjechać nie może z powodu choroby, wykładać będzie p. Tytus Filipowicz (10 godzin). Kancelarya szkoły udziela wszelkich informacyj i przyjmuje zapisy codziennie oprócz świąt i niedziel od 5—7.

Z Akademii handlowej. Wpisy na rok szkolny 1911/1912 dały następujący rezultat: 1) do czteroletniej akademii wpisało się 179 uczniów, 2) do szkoły dwuklasowej męskiej 68 uczniów, 3) do szkoły dwuklasowej żeńskiej 177 uczenic, 4) do szkoły uzupełniającej 84 uczniów, 5) na kurs abituryentów 116 słuchaczów, 6) na kurs dla absolwentek szkół średnich 25 słuchaczek, 7) na zawodowy kurs wieczorny 52 pań i panów, razem 701 osób, pobierających naukę w 19 oddziałach. Cyfry te świadczą o rozwoju zakładu i o pewnym zwrocie społeczeństwa ku praktycznemu kierunkowi wychowania młodzieży. Przy tej sposobności nadmieniamy, że wpisy na tegoroczny kurs dla prawników odbywać się będą w dalszym ciągu do 20 b. m., o ile nie zgłosi się wcześniej stosowna liczba słuchaczów.

Zmarł wczoraj Stanisław Podobiński, radca magistratu. Zmarły jako kierownik wydziału skarbowego przez obywatelskie postępowanie zyskał powszechny szacunek. Jako jeden z najzdolniejszych urzędników otrzymał z ministeryum skarbu listy pochwalne.

Rozwój wodociągu miejskiego. Komisya wodociągowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła sprawozdanie z ruchu, z którego okazuje się, że ilość używanej wody wzrosła na dobę do 11.000 m^3 (w roku poprzednim 7600 m^3). To powiększenie spowodowane zostało zaprowadzeniem wodociągów w gminach przyłączonych: w Krowodrzy, Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Łobzowie, w Półwsiu Zwierzynieckiem i Zwierzyńcu (do bramy fortecznej). Na prawym brzegu Wisły w Dębnikach i Zakrzówku rozszerzono wodociąg kosztem 170 000 K. Do tego przychodzą koszta budowy studzien (100 000 K), z których czerpać będą wodę mieszkańcy gmin przyłączonych.

Następnie przyjęła komisya budżet na rok 1912.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa Jana Ruchały, oskarżonego o zabicie Franciszka Warchoła, zakończyła się skazaniem go na 2½ roku ciężkiego więzienia.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw Antoniemu Ochmańskiemu, oskarżonemu o obrabowanie Jana Fuchsa w d. 19 sierpnia b. r. pod Krzeszowicami. Sąd skazał go na 4 lata więzienia.

Następnie rozpoczęła się rozprawa przeciw Adolfowi Urbańskiemu o zabicie na weselu Stanisława Ducinowskiego w d. 5 lipca b. r. w Borzęcinie. Wyrok zapadnie wieczorem.

Posiedzenie Rady gminnej Rakowic odbyło się w czwartek 12 b. m. Załatwiono cały szereg spraw dotyczących budowy szkoły w Rakowicach. Na wniosek tow. Sokołowskiego uchwaliła Rada gminna zwrócić się do dyrekcyi poczt z prośbą o założenie składnicy pocztowej. Wreszcie upoważniła Rada gminna zwierzchność do wdrożenia pertraktacyj celem wydzierżawienia pastwiska od wojskowości, by w ten sposób zabezpieczyć gminie obszar do wypasania bydła.

We środę zaś 11 b. m., t. zn. przed posiedzeniem Rady gminnej, odbyło się posiedzenie komisyi szkolnej, na którem omawiano sprawę zakupna gruntu pod szkołę i założenia ogrodu ludowego (parku) dla dzieci szkolnych. Naczelnik gminy tow. Prochowski złożył zarazem sprawozdanie z delegacyi w Radzie powiatowej, zaznaczając, że wydział powiatowy przychylnie odnosi się do sprawy budowy szkoły w Rakowicach.

— **Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych** urządza w środę 18 października o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) odczyt dra Zofii Daszyńskiej Golińskiej p. t. „Hoene Wroński jako ekonomista“. Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

— **Z konserwatoryum Towarzystwa muzycznego.** Z powodu znacznie zwiększonej frekwencyi uczniów i uczenic w roku bieżącym, wydział Towarzystwa muzycznego, dbając o ciągły rozwój konserwatoryum, utworzył nowe klasy równorzędne i dlatego powołał do grona dotychczasowych znanych pedagogów nowe siły, a mianowicie dla klasy nauki gry na fortepianie p. Michała Świerzyńskiego, dotychczasowego nauczyciela harmonii; dla klasy zaś nauki gry na skrzypcach p. Zygmunta Szwarcensteina, zaszczytnie znanego już w Krakowie ze swych koncertów. Obaj nauczyciele pełnią już swe obowiązki w konserwatoryum.

Zarazem otwarto w bieżącym roku klasy dla nauki gry na instrumentach dętych, a kierunek ich powierzono siłom fachowym. Nauka w tych klasach już się rozpoczęła. Dalsze wpisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 12—1 i od 5—6 wieczór.

— **Teatr „Nowości“** zawiadamia, że dziś, w sobotę, przedstawienia nie będzie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).

Niedziela wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.

Poniedziałek: „Cyganerya warszawska“.

Wtorek: „Wesele“ (występ Kotarbińskiego).

Środa: „Zemsta“ (występ Kotarbińskiego).

Czwartek: „Kupiec wenecki“ (występ Kotarbińskiego).

Piątek: „Lekarz na rozdrożu“.

Sobota: „Dzisiejsi“, sztuka w 4 aktach Stefana Kiedryńskiego. „Na rubieży“, dramat w 2 aktach Wacława Grubińskiego.

Niedziela wieczór: „Dzisiejsi“ i „Na rubieży“.

Poniedziałek: „Eros i Psyche“.

Nowiny lwowskie.

Na politechnice odbyła się dziś rano inauguracya nowego roku szkolnego. — Rektor Fiedler w swej przemowie między innemi wspomniał, że w roku ubiegłym liczba słuchaczów wynosiła 1745 w zimowem, a 1502 w letniem półroczu. 60% pochodziło z Galicyi, a 29% z Królestwa Polskiego i Rosyi; w roku zeszłym dostarczyła politechnika społeczeństwu 97 nowych inżynierów, oraz 37 egzaminowanych geometrów.

Następnie prof. Denizot wygłosił wykład pod tytułem: „Kopernik a rozwój mechaniki“.

Rozprawa przeciw Maryi Kozłowskiej, która zamordowała Romana Wiesiołowskiego, odbędzie się 30 b. m. przed sądem przysięgłych. Kozłowska jest oskarżona o skrytobójcze morderstwo. Rozprawę, którą rozpisano na 2 dni, prowadzić będzie radca Lewicki. Obrońcą jest dr Solański.

Mord czy samobójstwo? Przy ulicy Szpitalnej l. 21 mieściła się w czasie lata fabryka lodów. Obecnie lokal ten stał opuszczony, wieczorami zaś zachodził do niego do kuchni na nocleg 30 kilkuletni mężczyzna, którego w kamienicy znano pod imieniem Jana. Czasami towarzyszyła mu jakaś kobieta. Onegdaj rano znaleziono owego Jana leżącego na ziemi z okropnie zmienioną twarzą. Przekonano się, że jest już trupem. Wezwano policyę oraz lekarza dzielnicowego, który skonstatował, że śmierć nastąpiła z powodu otrucia. Obok zwłok znaleziono szklankę z resztkami jakiegoś płynu, jak się później okazało, siarkanu miedzi. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. W wypadku tym wszystko wskazuje na to, że zostało dokonane samobójstwo. Policya jednak mniemania tego nie podtrzymuje i sądzi, że nie jest wykluczone, iż zaszedł tu wypadek skrytobójczego mordu. Ma nawet w tym kierunku pewne poszlaki. W sprawę tę, wedle jej zdania, wmieszana jest jakaś kobieta, która z owym Janem utrzymywała stosunki. Kobieta owa zniknęła. O ile słuszne są przypuszczenia policyi, wykaże niezawodnie śledztwo. Kobiety owej poszukuje policya.

Z kraju.

Odszkodowanie dla ofiar drohobyckich. „Kuryer lwowski“ donosi, że wedle informacyj zasiągniętych w ministerstwie spraw wewnętrznych namiestnictwo galicyjskie zrobiło propozycyę wypłacenia ofiarom zajść w Drohobyczu razem kwoty 66 000 K.

Kwiatek podatkowy. „Głos“ publikuje następującą, jak twierdzi, autentyczną relacyę pewnego egzekutora podatkowego do starostwa:

„C. k. Starostwo! Egzekutor podatkowy, w Wolicy czynny, donosi, że zajęcie ruchomości, urządzone celem ściągnięcia zaległej taksy wojskowej 1906—7 w kwocie 4 K, nie mogło być przeprowadzone u Oleksy Ossosa w Wolicy, ponieważ restant przed 28 laty zmarł jako 2 tygodniowe dziecko“.

Walka księży z oświatą. Z Piwniczny piszą nam: Ataki tutejszych księży na czytelnię T. S. L. są tak brutalne, że tutejszy wydział koła T. S. L. odniósł się w tej sprawie do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie. W piśmie tem przedstawioną jest walka księży z czytelnią. Od dwóch lat, tj. od chwili, gdy czytelnia pomieszczoną została wraz z kółkiem rolniczem w jednym budynku, rozpoczął proboszcz ks. Dagman systematyczną walkę z czytelnią. Walka ta przemieniła się w otwartą wojnę z wiosną b. r., gdy posadę wikarego objął ks. Krawczyk. Naprzód zakazał on dziewczętom brania udziału w przedstawieniach amatorskich pod groząą roz-

maitych kar kościelnych i to w dzień przed przedstawieniem. Pomimo to stworzono nowe kółko amatorskie i dano 3 przedstawienia: „Błażek opętany“, „Wigilia św. Andrzeja“ i „Kominiarz i młynarz“.

Wtedy księża zaczęli głosić, że te sztuki są niemoralne i wystosowali do władz szkolnych pismo, w którem żądano odebrania budynku szkolnego kółku amatorskiemu, gdyż szerzy ono demoralizacyę (?!).

Gdy i to nic nie pomogło, chwycono się ostatecznej broni — ambony. Członków wydziału koła T. S. L. nazywano masonami, lutrami, socyalistami i t. p.

Koło tutejsze zwraca się wobec tego o pomoc do zarządu głównego T. S L. i piętnuje publicznie te zakusy księży, którzy chcą zdusić każdy promyczek oświaty.

Dwóch rannych od jednej kuli. Z Przemyśla donoszą: Dwaj bracia Lenczykowie mieli jakiś porachunek osobisty z polowym z Lipowicy, Popielowskim. Rachunki te postanowili załatwić dnia 11 b. m. i w tym celu przybyli do karczmy na Lipowicy. Tam spotkali swojego przeciwnika i przysiedli się do niego. Popielowski, przeczuwając co się święci, zapłacił za wódkę, wypitą z Leńczykami i wyniósł się cichaczem do domu. Dwaj bracia zabawili w karczmie do późnego wieczora, poczem około godz. 11 udali się przed mieszkanie polowego i wywołali go z domu. Wywołany, wyszedł uzbrojony w rewolwer, a kiedy napastnicy, mimo ostrzeżenia, że będzie strzelał, nie chcieli się ustąpić, dał do przeciwników ognia. Tym jednym strzałem zostali obydwaj Lenczykowie zranieni. Jednemu z nich osunęła się kula od kolana na dół po nodze i trafiła drugiego również w nogę.

Wezwano policyę i lekarza. Policya chciała odebrać Popielowskiemu rewolwer, jednak na interwencyę obecnych, tego nie uczyniła, gdyż napadnięty użył broni w swojej własnej obronie.

Z postrzału wynika, że strzelający mierzył w nogi. Że obydwaj bracia zostali zranieni jedną kulą, wytłómaczyć można tem, że jeden z nich upadł na ziemię, czy to z obawy przed strzałem, czy też w myśl jakiegoś podstępu, mającego na celu powalenie na ziemię przeciwnika.

Włamanie do kościoła. Z Przemyśla donoszą: W nocy na 11 b. m. nieznani sprawcy wtargnęli do kościoła rzym. kat. w odległych o 3 kilometry od Przemyśla Prałkowcach. Po nieudałej próbie wyłamania drzwi kościółka, wdarli się, wyłamując drzwi do położonych przy kościele grobów rodziny Drużbackich. Ponieważ i tamtędy do kościoła nie udało im się dostać, wybrali drogę przez okno. Splądrowali kościół, zabrali, co było cenniejszego, między innemi puszkę, stojącą na ołtarzu, z której poprzednio wyrzucili dwie hostye. Następnie usiłowali włamać się do położonego obok kościółka mieszkania sióstr służebniczek, ale spłoszeni, rzucili się do ucieczki, porzucając po drodze bronzową podstawę puszki, a zabierając tylko nakrywę złotą wartości 300 K, oraz zostawiając w odległości 1 klm. od miejsca czynu po drodze, wiodącej do Przemyśla, drąg żelazny do włamania.

Ze świata.

Echa Rapperswilskie. Dr Henryk Gierszyński z Ouarville, szwagier ś. p. Henryka Bukowskiego, wydał w Paryżu w Drukarni Polskiej broszurę p. t. „W sprawie miniatury Chodowieckiego darowanej Muzeum w Rapperswilu“. Jak wiadomo, kustosz Muzeum Rapperswilskiego Rużycki de Rosenwerth, wyskrobał w katalogu nazwisko ofiarodawcy tej miniatury, Henryka Bukowskiego, a wpisał siebie jako ofiarodawcę. Przed komisyą przyznał się Rużycki do wyskrobania, ale oświadczył, że owa miniatura była jego własnością, a nie Bukowskiego, i że on, a nie Bukowski darował ją do muzeum. Komisya uznała w swem orzeczeniu tłómaczenie się Rużyckiego za prawdziwe, a zarzut fałszerstwa za nieuzasadniony. Otóż dr Henryk Gierszyński w swej broszurze wykazuje, że Rużycki poprostu skłamał. Na dowód zamieszcza dr Gierszyński fotografowane facsimile dokumentu z 23 sierpnia 1893 r., w którym kustosz Rużycki oficyalnie dziękuje Bukowskiemu za ofiarowanie owej miniatury Muzeum Rapperswilskiemu.

A zatem z podniesionych przeciw Rużyckiemu oskarżeń, które sławetna komisya uznała za nieuzasadnione — jedno po drugiem okazuje się najzupełniej prawdziwem.

O Bagrowie ciekawe szczegóły podaje „Russkoje Słowo“ ze słów redaktora „Czarnego Sztandaru“, organu anarchistów. Bagrow był jednym z kierowników i organizatorów ruchu anarchistycznego na południu i zaproponował, by w Kijowie nie urządzano żadnych zamachów i ekspropryacyj; Kijów, po myśli Bagrowa, miał być miejscem konspiracyjnem, gdzie były laboratorya, kasa, mieszkania konspiracyjne itd. W tym czasie ani wspomniany redaktor, ani inni nie podejrzywali, że ten plan wyszedł od Kuliabki, który pragnął uchronić swe miasto od zamachów anarchistycznych. Dopiero później, po pewnej nieudanej ekspropryacyi, padły na Bagrowa podejrzenia.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

TELEGRAMY

z dnia 14 października.

Sejm galicyjski ma być rozwiązany?

Wiedeń. Namiestnik Bobrzyński odbył w piątek rano konferencyę z bar. Gautschem. Jak słychać, w kołach parlamentarnych omawiana była na tej konferencyi możliwość rozwiązania sejmu galicyjskiego, gdyż z obecnym sejmem są wielkie trudności w sprawie uchwalenia **reformy wyborczej.**

Lwów. Wiadomość, jakoby namiestnik brał w rachubę rozwiązanie sejmu galicyjskiego i o tem traktował, pozbawiona jest podstawy.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Prezydent sejmu Berzewicsy podjął się interwencyi u stronnictw opozycyjnych, celem złamania obstrukcyi. — Zdaje się, że interwencya spełzła na niczem.

Budżet rosyjski.

Petersburg. Budżet państwa na r. 1912 wynosi w dochodach i wydatkach 2.975 milionów rubli.

Ruch monarchistów w Portugalii.

Berlin. Według doniesienia z Lizbony, powstanie monarchiczne znów się wzmaga. Z Vinhaes donoszą, że rząd nie ufa już wojskom, które tylko czekają na przybycie monarchistów, aby się do nich przyłączyć. Monarchiści mają otrzymać posiłki; mieli oni już przekroczyć granicę portugalską i zająć dwie miejscowości.

Lizbona. Ruchome kolumny wojsk rządowych przeszukują okolice nadgraniczne. Towarzyszą im ochotnicy cywilni. W górach rozstawiono straże.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Porankiem inauguracyjnym** rozpocznie komisya oświatowa P. P. S. D. w Krakowie pracę oświatową w tym sezonie. Poranek odbędzie się w niedzielę 22 października. Tow. Haecker wygłosi odczyt o Karolu Marksie. Dokładny program zostanie wkrótce ogłoszony.

* **Dla Stowarzyszenia pomocników fryzyerskich w Krakowie** urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 15 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład dra F. Eisenberga: „O hygienie“. Wykład odbędzie się w lokalu Związku kelnerów, Grodzka 35, II p.

* **Dla Stowarzyszenia modniarek w Krakowie** urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 15 b. m. o godz. 9.45 rano wycieczkę na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Punkt zborny w biurze Uniwersytetu ludowego o godz. 9.45.

* **Biblioteka Związku stow. rob. w Krakowie,** Filipa 2, otwartą jest w czwartki od godziny 7 do 9 wieczór i w niedziele od godziny 10—12 przed południem, o ile zaś przypada zgromadzenie ludowe od godz. 9 do 10½ przed południem.

* **Zgromadzenie partyjne w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 10 przed południem w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11). Komitet wzywa wszystkich towarzyszów podgórskich, opłacających podatek partyjny, do jak najliczniejszego udziału w zebraniu.

* **W Podgórzu** w Domu Robotniczym w niedzielę 15 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie: „Ulicznik paryski“, komedya w 4 aktach. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

* **Wiedeń.** P. P. S. D. III. dzielnicy Wiednia urządza w sobotę 21 października w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2) wieczorek. Program: 1. Przywitanie. 2. „Antkowe wesele“, obrazek z życia krakowskiego w 1 akcie, przez Z Przybylskiego. 3. Monologi. 4. Tańce. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 90 h. Członkowie za okazaniem legitymacyi płacą przy kasie 50 h. Początek punktualnie o godz 8 wieczorem.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Sprawy partyjne.

Zawiadamia się towarzyszów z prowincyi, iż odznaki partyjne z godłem robotniczem i napisem P. P. S. D. są do nabycia po cenie 1 i 2 K za sztukę tylko za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką u tow. Maryana Pyrzowskiego, Drukarnia ludowa, w Krakowie, Filipa 11.

Otwarcie szkoły partyjnej w Krakowie odbędzie się w środę 18 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego. Na tę godzinę zaprasza Komisya oświatowa wszystkich zapisanych tegorocznych słuchaczów i słuchaczki.

Przeszłoroczni zaś i wogóle dawni słuchacze, nawet ci, którzy nie mają zamiaru w tym roku uczęszczać na wykłady, również mają się stawić na otwarcie szkoły, gdyż będą zaliczeni do kursu referentów-praktyków, otrzymają, jako tacy, tematy do opracowania i odpowiednie wskazówki, aby po opracowaniu mogli wystąpić z referatem w szkole lub na zgromadzeniu. Przeto Komisya oświatowa uprasza byłych słuchaczów o niezawodne stawienie się w komplecie.

Wpisy do szkoły są przyjmowane w dalszym ciągu przez sekretarza komitetu tow. Rosenzweiga.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie piekarzy krakowskich. W niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali hotelu Kleina (przy ul. Gertrudy) zgromadzenie robotników piekarskich w sprawie akcyi cennikowej, ponieważ ugoda cennikowa właśnie się kończy. Na zgromadzeniu referować będą poseł tow. Daszyński i tow. Żuławski. Liczny udział robotników piekarskich koniecznie pożądany.

Zgromadzenie kolejarzy. Z Bielska piszą nam: Dnia 2 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie kolejarzy, na którem referowali tow. Duschek z Wiednia po niemiecku i tow. Wawreczka po polsku. Obecny na zgromadzeniu niejaki Zalloukal starał się rzucaniem oszczerstw na posła tow. Temschika osłabić wrażenie referatów, co mu się jednak nie udało. Tylko interwencyi tow. Duscheka i Wawreczka zawdzięczać należy, że nie wyrzucono go ze sali. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucyi.

Z Jabłonkowa na Śląsku piszą nam: Jak wiadomo, wybory do powiatowej Kasy chorych w Cieszynie zakończyły się w Cieszynie dnia 1 b. m. wyborem kandydatów robotniczych. Dnia 8. m. odbyły się wybory w Jabłonkowie, gdzie również lista robotnicza zwyciężyła 127—152 głosami na 159 głosujących. Tak więc zamach budowniczych niemieckich, którzy chcieli wydrzeć robotnikom Kasę chorych, spełzł na niczem. Robotnicy zatrzymali nadal swą twierdzę w swych rękach.

Z ruchu robotniczego w Boguminie. Po dość długim okresie zastoju ruch robotniczy w Boguminie znów zaczyna silniejszem bić tętnem. We wrześniu mieliśmy w Boguminie Dworcu dwa wielkie zgromadzenia w sprawie drożyzny. Na wiecu drożyźnianym dnia 17 września, na którym przemawiał tow. dr Seidl, było obecnych blisko 3000 mężczyzn i kobiet, oraz mnóstwo dzieci, których nie było przy kim w domu zostawić, więc je rodzice wzięli ze sobą na wiec. Po wiecu odbył się pochód demonstracyjny, jakiego nasza osada fabryczna jeszcze nigdy nie widziała.

Dnia zaś 27 września odbyło się w sali hotelu „Austrya“ zgromadzenie kolejarzy. Zwołane ono zostało wprawdzie przez niemiecko-narodowe robotnicze (?) stowarzyszenie polityczne, lecz większość na niem mieli nasi towarzysze, którzy też wybrali swoje prezydyum. Gdy następnie referenci, niejaki Heindl z Karniowa i poseł Seidl (niemiecki radykał), zamiast mówić o drożyźnie, napadli na organizacyę socyalno-demokratyczną, dał im ciętą odpowiedź tow. Pichler, młody robotnik niemiecki, zatrudniony w cukrowni Hahna. Pp. Seidl i Heindl, nie czekając końca, uciekli czemprędzej. Za tę swoją klęskę zemścili się w ten sposób, że zadenuncyowali tow. Pichlera u zarządu fabryki, jako niebezpiecznego agitatora socyalistycznego, a zarząd wydalił go z pracy.

W poniedziałek 9 b. m. wieczorem odbyło się znowu zgromadzenie w sprawie drożyzny. Ponieważ sala nie mogła pomieścić wszystkich, którzy przyszli, około 100 osób, więc zgromadzenie odbyło się na werandzie. Przemawiali o ostatnich wypadkach w parlamencie i o drożyźnie poseł tow. Reger, oraz tow. Link z Karniowa i Pichler. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, wyrażającą solidarność z klubem socyalno demokratycznym posłów w austryackim parlamencie i przyrzekającą im energiczne poparcie w walce z drożyzną.

Szkoła polska w Boguminie Dworcu wykazuje tego roku nadspodziewany rozwój. — W zeszłym roku było w niej 152, w tym roku jest 206 dzieci. To nie daje spokoju tutejszym „urgermanom“, którzy, szukając przyczyn tego zjawiska orzekli, że winien temu katecheta ks. Warzecha i na Bogu ducha winnego baranka zrobili denuncyacyę do kardynała biskupa wrocławskiego Koppa, znanego polakożercę. Nie wiadomo, co ks. dr Kopp zrobi z ks. Warzechą. Nie chcieli byśmy jednak przez to ubliżyć ks. Warzesze, jeżeli publicznie zaświadczymy, że wzrostu polskiej szkoły nie ma on na sumieniu. Szkoła rośnie, bo rośnie uświadomienie ludu roboczego polskiego pod wpływem agitacyi socyalno demokratycznej. I będzie rosła coraz więcej.

Drugi ogólno-austryacki zjazd antyalkoholiczny obradował w Gracu przed paru dniami. Zjazd obesłały niemal wszystkie kraje państwa. Obok reprezentantów rządu i burżuazyjnego ruchu abstynenckiego brali udział również liczni przedstawiciele abstynentów“ socyalistów. Referowali między innymi tow. poseł dr Schacherl o „zdobywaniu młodzieży robotniczej dla celów abstynenckich, i tow. Afritsch o tem, jak w robotniczem stowarzyszeniu „Przyjaciół dzieci“ praktycznie się zwalcza alkoholizm.

Organizacya młodocianych w Niemczech. Z artykułu tow. Petersa w ostatnim numerze „Neue Zeit“ dowiadujemy się ciekawych szczegółów o stanie ruchu młodocianych w Niemczech.

Ruch ten datuje się właściwie od r. 1904. W roku 1908 wymierzył mu klasowy rząd silny cios nowem „prawem o stowarzyszeniach“. Wówczas partya zabrała się wraz ze związkami zawodowymi (kongresy w Norymberdze i Hamburgu) do uregulowania tej sprawy. Wszędzie utworzono komitety dla młodocianych, złożone z reprezentantów partyj, ruchu zawodowego i samych młodocianych, mających powyżej lat 18.

To też od r. 1901 widzimy szybki wzrost ruchu. Ogólna centrala młodocianych kieruje dziś 454 komitetami. Na 213 takich komitetów, które złożyły sprawozdania na kongres Jenajski, 147 posiada własne lokale młodocianych (Jugendheime); 72 lokale posiada własne biblioteki. Wspomniane 213 komitetów w ciągu roku urządziły 1804 wykładów, 82 cyklów, 326 produkcyj artystycznych, 640 obchodów, 2439 wycieczek i t. d. Podkreślamy, że w tę liczbę nie wchodzą przedsięwzięcia setek komitetów, które sprawozdań nie dostarczyły. Dochody 213 komitetów wyniosły 100 tysięcy marek, rozchody 90 tysięcy.

Centrala młodocianych ze swej strony dostarcza komitetom wskazówek, materyałów; wydała 5 pism ulotnych ($2^1/_2$ miliona egzemplarzy) i szereg broszur. Śpiewnik dla młodocianych, wydany w 50 tysiącach egzemplarzy, został rozchwytany w ciągu 2 lat. Słabszym komitetom udzielano pieniężnej za pomogi; urządzano tury wykładowe. Dla obznajomienia zaś szerokich kół dorosłych towarzyszów partyjnych ze znaczeniem organizacyi młodocianych centrala rozsyła odpowiednie artykuły do pism partyjnych.

Poza tem centrala wydaje pismo „Arbeiter-Jugend“, którego sukcesy są wprost zdumiewające. Liczba abonentów wynosiła:

w r. 1909 — 28 tysięcy
„ 1910 — 45 „
„ 1911 — 65 „

Te liczby pokazują, na jak żyzny grunt padają usiłowania partyj socyalistycznych rozszerzenia swego wpływu na młodzież. Rząd pruski za pieniądze, zebrane z podatków, zakłada własne antysocyalistyczne instytucye dla młodocianych.

Kongres tegoroczny P. P. S. D. zajmie się kwestyą młodocianych i nareszcie może ureguluje definitywnie tę kwestyę i u nas w Galicyi, gdzie znów klerykali wprost ze skóry wyłażą, by rozdawaniem butów, skarpetek i kolacyj pozyskać polityczne sympatye młodocianych. Chybione usiłowania!

Z różnych stron.

Arystokratyczny oszust. — Z życia lekarza. — O szkielet śpiewaczki. — Wydanie dzieł Leonarda da Vinci. — Korospondenci wojenni.

Przed sądem berlińskim toczył się przez cały tydzień proces przeciw hr. Gisbertowi Wolff Metternichowi o cały szereg oszustw. Oskarżony, liczący 25 lat, jest synem właściciela dóbr i szambelana hr. Lewina Wolff-Metternicha. Zadłużywszy się, wyjechał w roku ubiegłym do Paryża, a następnie do Londynu, chcąc w ten sposób uniknąć prześladowań wierzycieli. Tam poznał się z dwoma międzynarodowymi wykpigroszami, z których jeden, Stallman, przybrał szumne nazwisko bar. Kerb-König i jest z zawodu pomocnikiem handlowym. Drugi nazywa się Newton. W czerwcu z. r. pruski porucznik Beckhans przegrał w Londynie do tej spółki znaczniejszą kwotę pieniężną, a ponieważ był przekonany, że padł ofiarą fałszywych graczów, więc doniósł o tem prokuratoryi w Berlinie. Obok owych dwóch oszustów został do tej sprawy wmieszany hr. Wolff-Metternich, który w międzyczasie przybył do Wiednia i tam ożenił się z aktorką Claire Wallentin. W grudniu z. r. został uwięziony i odstawiony do Berlina. Ponieważ Stallman uciekł do Ameryki, a wydanie jego z powodu różnych trudności nie rychło nastąpi, więc sprawę ogrania por. Beckhansa odłożono na później, a a hr. Wolff-Metternicha oskarżono o szereg innych oszustw. Publiczność tłoczyła się do sali, ażeby ujrzeć oskarżonego, a także wielu świadków ze sfery pośredników pieniężnych, kokot i t. p. Oskarżony bronił się zręcznie. Sam trybunał sądowy, jak stwierdzają sprawozdania dzienników, nie przywiązuje większej wagi do zarzutów, osnutych na tle takich wypadków, gdzie trudno oznaczyć granicę między wyłudzeniem a pożyczką. Niebezpiecznemi natomiast były dla oskarżonego zakupna koni, tudzież automobilów na kredyt, celem uzyskania pieniędzy ze sprzedaży. Równie groźną dla niego jest sprawa wekslowego interesu z pewną tancerką, Elwirą Camero. Hr. Wolff-Metternich twierdził, że w stanie bardzo podochoconym podpisał weksel na 1200 marek dla Elwiry, która temi pieniądzmi miała wykupić kolię brylantową. Natomiast tancerka zeznała, że to ona pożyczyła oskarżonemu 1000 marek na rzekomą podróż do Baden-Baden, gdzie oskarżony miał się zaręczyć z bogatą Amerykanką, donną Mercedes. Tancerka dała obwinionemu 1000 marek, a w zamian otrzymała od niego weksel na 1000 marek. Z sumy tej zapłacił hr. Wolff-Metternich pewną część

Trybunał zasądził go na 9 miesięcy więzienia, z czego potrącił 6 miesięcy więzienia śledczego.

* * *

O wesołym epizodzie z życia znanego i nadzwyczaj wziętego lekarza paryskiego dra L. opowiada jedno z pism tamtejszych: W ubiegłym tygodniu zebrało się większe towarzystwo u dra L. Było już późno; znakomite wino wywołało ożywioną pogawędkę. Nagle oznajmia służący, iż w przedpokoju znajduje się pacyent, żądający pomocy lekarskiej. Dr L. idzie z rezygnacyą do pokoju dla chorych. Chory cierpi na ciężką astmę, słychać chrapliwe odgłosy z płuc, głos pacyenta jest bez dźwięku. Lekarz bierze słuchawkę i zabiera się do zbadania płuc. Jak to zazwyczaj czynił, prosi chorego w celu odwrócenia uwagi jego od badania, aby wolno i regularnie liczył: raz, dwa, trzy, cztery, pięć... i t. d. Czas upływa, goście w salonie i w innych pokojach niecierpliwią się, wreszcie niepokoją, i po dłuższem czekaniu odważa się ktoś z zaufanych gospodarza domu otworzyć ostrożnie drzwi do pokoju dla chorych. Widok, jaki się przedstawił, był nadzwyczaj ciekawy: dr L., nachylony nad słuchawką, siedział oparty o chorego, śpiąc smacznie, widocznie zmęczony, a pacyent, posłuszny danemu zleceniu, liczył spokojnie i regularnie dalej: „ośmsetsiedmdziesiąt i sześć, ośmsetsiedmdziesiąt i siedem, ośmsetsiedmdziesiąt i osiem“.

* * *

W roku 1834 w Kopenhadze pochowano na cmentarzu kościelnym zwłoki głośnej wtedy śpiewaczki teatru królewskiego panny Alstrup. W kilkadziesiąt lat później zniesiono cmentarz i przystąpiono na tem miejscu do budowy gmachu. Podczas robót ziemnych odkopano szkielet śpiewaczki i, zamiast jak tego zwyczaj wymaga, pochowania na cmentarzu, sprzedano handlarzowi starożytności, niejakiemu Brunowi, za 25 koron. Obecnie kwestyę tę poruszył zarządzający archiwum teatralnem Agerholm, były śpiewak operowy. Antykwaryusz przyznaje, że kupił przed kilkunastu laty szkielet, obecnie jednak nie posiada go, odprzedał bowiem pewnemu zbieraczowi, którego nazwiska nie chce wymienić. Gdy sprawa ta stała się głośną w całem mieście, miejscowa policya wdrożyła śledztwo, w celu wykrycia obecnego posiadacza szkieletu i pociągnięcia obydwu handlarzy do odpowiedzialności.

* * *

Podjęte z inicyatywy ministeryum oświaty we Włoszech zbiorowe wydanie dzieł Leonarda da Vinci szybko postępuje. Na ostatniem posiedzeniu komisyi królewskiej, kierującej wydawnictwem, senator Blazerna przedstawił sprawozdanie o obecnym stanie prac i oświadczył, że wszystkie wielkie biblioteki i muzea europejskie, posiadające rękopisy i rysunki Leonarda, przyrzekły swój współudział. W bibliotece „Institut de France“ dokonywują się obecnie zdjęcia fotograficzne z cennych rękopisów Leonarda, również jak jego rysunków w zbiorach Conde w Chantilly. W najbliższym czasie takie same zdjęcia wykonane będą w muzeach w Weimarze, Hamburgu, Peszcie; w galeryi paryskiej Luwru, w British Museum, oraz w South Kensington Museum.

* * *

Sprawozdawcy wojenni mają już historyę, zaznaczoną ofiarami niebezpiecznego obowiązku, wymagającego niejednokrotnie wielkiej odwagi, a zawsze poświęcenia. Pierwszych korespondentów wysłała na wojnę Anglia, w ślad za nią poszły Niemcy i w wojnach, prowadzonych w ostatnich dziesiątkach lat, sprawozdawcy odgrywali już wybitną rolę. Listę ofiar niebezpiecznego zawodu otwiera zgon lorda Pembertona, sprawozdawcy pism angielskich, który poległ pod Sedanem. W cztery lata później został rozstrzelany w Hiszpanii kapitan Szmidt, współpracownik „Deutsche Ostseezeitung“, któremu zarzucono niesłusznie szpiegostwo. W 1890 r. poległ korespondent „Timesa“ Hubert Howard. raniony kulą w bitwie pod Omdurmanem. W kwietniu 1909 r. amerykański dziennikarz Fryderyk Moore zginął w Konstantynopolu w chwili, gdy dokonywał zdjęć fotograficznych miasta. Nieznany sprawca ranił go kulą w szyję; mimo natychmiastowej pomocy, dziennikarz nie odzyskał już przytomności. W wojnie burskiej kilku korespondentów odniosło rany.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

PATRYOTYZM EKONOMICZNY LUDU NASZEGO

jest bezwątpienia najgłówniejszą dźwignią dobrobytu krajowego. Bądźmy szczerzy i przyznajmy otwarcie, że przemysł w kraju (o ile nie jest obliczony na wywóz zagraniczny), dźwiga się jedynie dlatego, że lud nasz pracujący tak miejski jak i wiejski, odrzuca towar obcy, a kupuje towar swojski, i domaga się go w handlach. Jest więc uzasadnioną nadzieja, że gdy lud nasz tą drogą dalej pójdzie, to za lat kilka cały kraj może wydźwignąć się z dotychczasowej biedy i z niszczącej go dotychczasowej zależności od produkcyi obcej.

Że objaw ten patryotyzmu ekonomicznego u ludu naszego jest objawem silnym i nad wyraz zdrowym, i że źródłem tego objawu jest zdrowy rozum i nieskażone uczucie ludu naszego — o tem nie może być dwóch zdań. Dlatego też cały naród polski może śmiało spoglądać w przyszłość i mieć nadzieję, że ta przyszłość narodu będzie lepszą! Patryotyzm ludu naszego pokona bezwarunkowo wszystko, coby rozwojowi ekonomicznemu kraju naszego stanąć mogło na przeszkodzie.

Śledząc ten wspaniały odruch ludu naszego w dziedzinie ekonomicznej — jestem osobiście o błogich skutkach akcyi ludowej w tym kierunku — jak najmocniej przekonany. Mogę też z własnego doświadczenia stwierdzić, że jako fabrykant tutek i bibułek cygaretowych, wprowadzając ostatnimi czasy **bibułki cygaretowe „POBUDKA“** na rynek zbytu w kraju naszym, znalazłem dla tego wyrobu mego najsilniejszą dźwignię właśnie w ludzie naszym pracującym, tak miejskim jak i wiejskim. **„POBUDKA BEŁDOWSKIEGO“** stała się — dzięki ludowi — jakby hasłem w kraju, że należy ją na równi z wszelkimi wyrobami krajowymi popierać, i co za tem poszło, rugowano bibułki obce.

Dziś, gdy się coraz szersze koła odbiorców przekonały, że **„POBUDKA“** jest wyrobem ponad wszelką wątpliwość doskonałym, produkcya wzmaga się z każdym dniem.

Cześć Ci zatem, ludu polski! za Twą stanowczość w obronie swojszczyzny, bo właśnie ta stanowczość Twoja zepchnęła towar obcy, a podniosła jedynie **„POBUDKĘ“**.

Mr WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI
właściciel Fabryki Tutek i Bibułek cygaretowych w Krakowie.

„POBUDKĘ“ nabyć można we wszystkich trafikach.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 2-go listopada 1911 roku i dni następnych.

DYREKCYA Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 42.338 z roku 1907, 26.173 z r. 1908, 394, 16.931, 17.344, 17.345, 17.346, 39.293, 42.453, 44.209, 46.337, z r. 1909; 7.480, 12.417, i od Nr. 14.714 do Nr. 37.571 z r. 1910 t. j. do dnia 31 października 1910 roku włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr. 6.727, z r. 1910 i od Nr. 14.923 do Nr. 16.888 z r. 1910 i od Nr. 1 do Nr. 5.650 t. j. do dnia 30 kwietnia 1911 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 2 listopada 1911 roku** i dni następnych o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 31 października 1911 r. zgłosiły się pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1[illegible]